

Zygmunt Łaguna

W kwestii zwrotu kosztów zastępstwa adwokackiego

Palestra 3/1(13), 64-67

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

GŁOSY PRAKTYKI

ZYGMUNT ŁAGUNA

adwokat

W kwestii zwrotu kosztów zastępstwa adwokackiego

W „Orzecznictwie Sądów Polskich i Komisji Arbitrażowych”, w zeszycie 7—8 za lipiec-sierpień 1958 r., zostało ogłoszone orzeczenie Sądu Najwyższego z 11 września 1957 roku 3 CZ 245/57 z nader słuszną glosą sędziego S.N. Kazimierza Lipińskiego.

Według tego orzeczenia podwyższenie przez kierownika zespołu adwokackiego należnego pełnomocnikowi wynagrodzenia o 100% ponad normę nie oznacza, że sąd musi przyznać adwokatowi podwyżkę ustaloną przez kierownika zespołu. Lipiński uważa to orzeczenie za błędne uzasadniając, że nie powinno ono wpływać na zmianę dotychczasowej prawidłowej praktyki, opierającej się na tezach orzeczenia S.N. z 31 marca 1955 roku 1 CZ 316/54.

Otóż w cytowanym orzeczeniu z 31 marca 1958 roku (OSN zesz. IV/55, poz. 89) Sąd Najwyższy zajął stanowisko, że stronie wygrywającej sprawę należy się zwrot wynagrodzenia za prowadzenie sprawy zapłaconego adwokatowi bądź z adwokatem umówionego, którego zapłata dopiero ma nastąpić. Zwrot tego wynagrodzenia należy się w takiej wysokości, w jakiej strona zapłaciła lub umówiła się zapłacić adwokatowi. Jednocześnie Sąd Najwyższy podkreślił, że sądy nie są powołane do oceny, czy jest właściwe honorarium pobrane przez adwokata od klienta według stawek, których górną granicę określają przepisy rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 19 sierpnia 1953 roku w sprawie wynagrodzenia adwokatów za wykonywanie czynności zawodowych (Dz. U. Nr 40, poz. 176). Jeżeli mianowicie kwota, którą strona zapłaciła adwokatowi, nie przekracza górnej granicy przewidzianych w cytowanym rozporządzeniu stawek, kwotę tę należy zasądzić od przeciwnika. Również nie może sąd kwestionować pobrania przez adwokata wynagrodzenia ze 100% podwyżką i obowiązany jest na żądanie zasądzić od przegrywającego przeciwnika zwrot kosztów zastępstwa adwokackiego z taką właśnie podwyżką.

Stosownie do § 3a rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 23 czerwca 1956 roku w sprawie zmiany przepisów o wynagrodzeniu adwokatów za wykonywanie czynności zawodowych (Dz. U. Nr 25, poz. 117) kierownik zespołu adwokackiego lub dziekan rady adwokackiej uprawnieni są do podwyższenia wynagrodzenia adwokatowi do wysokości powyżej normy wskazanej w § 2 lub 3. Dopiero ta zwyczajka (przeszło 200% stawek, jeśli chodzi o sprawy cywilne) może być przez sąd pominięta przy oznaczaniu kosztów procesu zasądzonych od strony

przeciwnej, jednakże takie pominięcie następuje tylko w uzasadnionych wypadkach. Oczywiście teraz nie można również odmówić zasądzenia od przegrywającego przeciwnika obok zasadniczego wynagrodzenia ryczałtu przewidzianego w § 7a rozporządzenia.

Pomijając dalsze szczegóły aktualnie obowiązujących przepisów w kwestii zwrotu kosztów zastępstwa adwokackiego, precyzyjnie i trafnie rozważonych w głosie, zwraca uwagę merytoryczny aspekt zagadnienia. Oto w uzasadnieniu orzeczenia z 11 września 1957 roku Sąd Najwyższy przytacza, że sprawa „wymagała znacznego nakładu pracy przez biegłego, a nie adwokata”. Tego rodzaju stanowisko wydaje się niesłuszne. Zarówno z pozycji procedury cywilnej i karnej, jak i ustalonego od dawna orzecznictwa i praktyki sądowej opinia biegłego czy też biegłych, analogicznie jak każdy dowód w procesie, podlega bezwzględnej kontroli sądu. Nie jest dopuszczalne bezkrytyczne przyjęcie opinii biegłych, ponieważ wywołuje to niebezpieczeństwo rozstrzygnięcia sprawy przez osobę trzecią zamiast przez sąd.¹ Wszak sąd nie jest związany opinią biegłych i powinien ją ocenić tak jak każdy dowód według zasad przewidzianych w art. 242 § 1 k.p.c. Biegły nie jest wyręczycielem lecz tylko pomocnikiem sędziego. Sąd nie może od biegłych żądać opinii, jak ma rozstrzygnąć sprawę.²

Nawet w tak specjalistycznym procesie, jakim jest proces o ubezwłasnowolnienie na podstawie choroby psychicznej albo niedorozwoju psychicznego (art. 9 przepisów ogólnych prawa cywilnego), sąd nie może żądać od biegłego umotywowanej opinii w tym sensie, czy należy ubezwłasnowolnić, czy też nie osobę, w stosunku do której toczy się postępowanie. Konkretnie Sąd Najwyższy podał, że często spotykany w praktyce sądowej błąd polega na tym, iż sąd zamiast sam ocenić, czy faktycznie istnieją przesłanki ubezwłasnowolnienia (zwłaszcza czy chory nie jest zdolny do kierowania swym postępowaniem), przerzuca ocenę w tym zakresie na biegłego psychiatrę, który w ten sposób przejmuje niejako funkcje sądu. Tymczasem na podstawie wyczerpujących odpowiedzi biegłego na pytanie postawione przez sąd — właśnie sąd, a nie biegły ocenia, czy badany jest zdolny kierować swoim postępowaniem.³

Przykłady na poruszony temat z zakresu orzecznictwa Sądu Najwyższego można by mnożyć. Przede wszystkim już z tekstu ustawowych przepisów jest jasne i logiczne, że wynikające w procesach cywilnych i karnych problemy wymagające zasięgnięcia fachowej opinii biegłych rozwiązuje samodzielnie sąd. Tak więc przy ocenie i kontroli wszelkich opinii biegłych strony są uprawnione i obowiązane aktywnie współdziałać z sądem. Dlatego też w praktyce adwokaci jako pełnomocnicy stron i obrońcy poddają wszechstronnemu rozważeniu i kontroli opinię biegłych łącznie z całością materiału dowodowego.

„Trybuna Ludu” w nrze 251 z 8 września 1958 roku (artykuł Zbigniewa Łąkomskiego) wnikliwie pisze: „Psycholog, nauczyciel, po trosze lekarz, po trosze chemik, fizyk czy księgowy, inżynier i... ileż tu jeszcze można by wymienić zawodów. Oto kim jest adwokat”.

¹ Por. Z. Łaguna: Dowód z biegłych, „Nowe Prawo” nr 6/56, str. 107.

² Por. Kodeks postępowania cywilnego w opracowaniu K. Lipińskiego (art. 223 i 224) oraz podane tam orzeczenia S. N.

³ Por. orzecznictwo S. N. przytoczone w „Prawie cywilnym” pod redakcją W. Świącickiego, tom. I, str. 50 i 51.

Skoro więc opinia biegłego w procesie podlega kontroli i ocenie sądu, to najpierw strony zajmują się rozważeniem tej opinii, a dopiero potem wnioski sąd wyprowadzone przedstawiają sądowi. Faktycznie czynią to adwokaci jako pełnomocnicy stron lub obrońcy. W każdym razie adwokata zastępującego stronę obowiązuje analiza opinii biegłego, a jeśli sam nie rozporządza (a niejednokrotnie nie może ze zrozumiałych przyczyn rozporządzać) wiedzą fachową, to przez zebranie wiadomości z publikacji naukowych, uzyskanie opinii innego specjalisty czy specjalistów we własnym zakresie i w ogóle przez dostępne zbadanie zagadnienia adwokat osiąga tę płaszczyznę, na której może wyrazić pogląd, czy konkretna opinia biegłego lub biegłych zostaje przyjęta albo zakwestionowana, w całości bądź częściowo, przy czym ewentualne zastrzeżenia przeciwko opinii biegłego sądowego powinny być uzasadnione w świetle konkretnego materiału i konkretnych okoliczności faktycznych, a także — w razie potrzeby — z uwzględnieniem aktualnego stanu wiedzy w danym przedmiocie. Truizmem byłoby stwierdzenie, że cała ta praca wymaga wysiłku w zasadzie równego opracowaniu przez biegłego jego wypowiedzi. Jeżeli po tego rodzaju przepracowaniu przez adwokata opinii biegłego nie powstaną zastrzeżenia co do tej opinii, nie znaczy to wcale, aby praca przez adwokata nie została dokonana.

Niedawno w pewnej sprawie o odszkodowanie za manko sąd powiatowy, uwzględniając powództwo przedsiębiorstwa państwowego w całości, uzasadnił wysokość manka ustaleniem przez biegłego (zresztą nie oceniając wszechstronnie i nie rozważając opinii biegłego), przy czym zaznaczył: „Twierdzenia pozwanego, że według jego wyliczenia manka nie ma, nie może Sąd brać poważnie pod uwagę, bowiem pozwany nie jest księgowym, a gdyby posiadał jakiegokolwiek dowody na zmniejszenie niedoboru, zaofiarowałby je Sądowi lub biegłemu”. W danym wypadku opinia biegłego księgowego okazała się tabu dla sądu i pozwanego, który poza głośnym zakwestionowaniem tej opinii konkretnych zarzutów nie postawił ani — co ważniejsze — nie uzasadnił, powołując się tylko na „swoje” wyliczenie braków. W danej sprawie biegły sporządził obszerną ekspertyzę księgową na podstawie dokumentów zbadanych na miejscu w biurze powodowego przedsiębiorstwa, powołując te liczne dokumenty w ekspertyzie z dat i numerów, ale do akt sprawy wspomniane dokumenty księgowe, będące podstawą opinii, nie zostały dołączone wbrew art. 261 k.p.c. Zarówno biegły, jak i powodowe przedsiębiorstwo powołali się na księgi i dokumenty, wobec czego w myśl art. 285 k.p.c. księgi te i dokumenty powinny być przedstawione sądowi, jeżeli sąd uzna wyciąg z nich za niewystarczający, i tylko wtedy, gdy zachodzi istotna trudność w dostarczeniu ksiąg do sądu, sąd może przejrzeć je na miejscu lub zlecić sędziemu ich przejrzanie i poczynienie niezbędnych wyciągów. Jest rzeczą jasną, że strona pozwana ma zagwarantowane uprawnienie do podjęcia wszystkich czynności, które umożliwią jej szczegółowe przejrzanie i rozpoznanie ksiąg i dokumentów strony przeciwnej. Gdyby zaś sąd przeglądał księgi na miejscu, to także stronie drugiej powinna być udostępniona możliwość obecności przy urzędowaniu sądu w biurze przedsiębiorstwa oraz możliwość przejrzania ksiąg i poczynienia niezbędnych wyciągów. Wszystko to jest niezbędne dla właściwej i rzetelnej obrony, ale tym samym wymaga znacznego nakładu pracy i czasu.

Powyższe przykładowe fragmenty niewątpliwie wystarczą do zilustrowania, że stosunek nakładu pracy adwokata do zakresu i skomplikowanego charakteru materiału dowodowego zebranego w procesie jest wprost proporcjonalny. Im bogatszy jest materiał dowodowy, im bardziej taki materiał dowodowy jest zawiły, tym bardziej „znaczny” jest nakład pracy adwokata. To samo dotyczy w szczególności opinii biegłego lub biegłych jako jednego z dowodów w sprawie.

W konkluzji niepodobna zgodzić się, żeby w sprawie wymagającej znacznego nakładu pracy przez biegłego nie był jednocześnie niezbędny znaczny nakład pracy adwokata, który przy wyczerpującej obronie nie może i nie powinien pominąć kontroli wszystkich szczegółów opinii biegłego.

II

WŁODZIMIERZ DZIĘCIOŁOWSKI

adwokat

Z praktyki sądowej w procesach o ustalenie ojcostwa

Utrwaliła się wśród adwokatów opinia, że nie warto zastępować pozwanego w procesie o ustalenie nieślubnego ojcostwa, gdyż sprawy te są z góry skazane na przegrane. Zygmunt Ziemiński w monografii: Podłoże sporów sądowych o alimentacje dziecka pozamałżeńskiego podaje na str. 103, że w latach 1948—49 w Poznaniu na ogólną liczbę 21 wyroków oddalających powództwo tylko 2 wyroki oparte były na innych przesłankach niż wyłączenie ojcostwa przez próbę krwi. Nie mamy ściślejszej statystyki z innych lat i z terenu całej Polski, ale z obserwacji bezpośredniej można przyjąć, że 99% spraw o ustalenie ojcostwa nieślubnego kończy się wyrokiem zasądającym. Znaczy to, że zarzuty pozwanego oparte na dowodach ze świadków, na dowodzie z przesłuchania stron są z reguły chybione.

Zastanowić się należy, czy powództwa tego rodzaju są rzeczywiście zawsze słuszne, a zeznania matek nieślubnych tak istotnie przekonywające, czy też na ocenę sądu wpływają w tym względzie inne pozaustawowe okoliczności. Jeżeli przypatrzymy się tego rodzaju toczącym się procesom, to stwierdzić musimy, że sądy, opierając się na wytycznych zawartych w uchwale Sądu Najwyższego z dn. 27.VI.1953 r. (OSN z 1953 r. poz. 95), dopuszczają wszelkie podane przez stronę powodową dowody, a w II instancji uchylają oddalające wyroki i przekazują sprawę do ponownego rozpoznania, jeżeli strona powodowa powoła jakieś nowe dowody, przeprowadzone już nawet częściowo w I instancji. Tego liberalizmu postępowania nie stosuje się jednak do wniosków pozwanego, w ocenie zaś zeznań świadków, a zwłaszcza w ocenie dowodu z przesłuchania stron,